

Eliza Litak: Post zgodny z rozumem? Święty Tomasz a współcześni

Dla świętego Tomasza z Akwinu post w sensie ścisłym to powstrzymanie się od jedzenia. Jedynie w znaczeniu przenośnym można nazwać postem wstrzymanie się od wszystkiego, co może być szkodliwe – pisze dr Eliza Litak w „Teologii Politycznej Co Tydzień” nr 98: „Praxis Pietatis”

Mamy tendencje do uznawania czasu, w jakim żyjemy, za absolutnie wyjątkowy, przynoszący całkowicie nowe wyzwania i wymagający dogłębnej rewizji naszego podejścia do wielu spraw. Łatwo przychodzi nam sądzić, że współcześni ludzie są tak diametralnie odmienni od tych z przeszłości, że stare zasady nie są już adekwatne. Nie mówiąc o tym, że mamy jakoby być tak świątli w porównaniu z poprzednimi pokoleniami, iż ponoć dostrzegamy problemy i stawiamy sobie pytania, jakie tamtym w ogóle nie miały przychodzić do głowy. To przekonanie o wyjątkowym charakterze współczesności chyba nigdzie nie jest bardziej dostrzegalne niż w sferze religii. „Nowe warunki życia” i „rozwój ogólnoludzki” mają być przyczynami, dla których powinniśmy na nowo przemyśleć takie kwestie, jak choćby nierozzerwalność małżeństwa, etyka seksualna, niezbędność Kościoła do zbawienia czy wiele, wiele innych.

Z zagadnieniem poszczenia jest podobnie, przynajmniej do pewnego stopnia. Choć raczej nie kwestionujemy jego idei jako takiej, to próbujemy odświeżyć jego sens, tak by nie kojarzył się ze smutną niedogodnością narzucaną przez Kościół; poszukujemy jego nowych form, uznając samo ograniczenie jedzenia czy odstawienie na bok mięsa za zbyt banalne; staramy się uczynić poszczenie ze względów religijnych równie zrozumiałym i uzasadnionym, co post motywowany względami zdrowotnymi czy sportowymi itp. Lecz w rzeczywistości pytania o te kwestie są właściwe nie tylko współczesnym i były poruszane w teologii od wieków. Dlatego też właśnie sięgnięcie do klasyków może – jak zwykle – okazać się niezwykle inspirujące w porządkowaniu myślenia o praktyce postu i odkrywaniu jej znaczenia. Osobiście polecam w tym kontekście mistrza systematyzacji, a zarazem stawiania pytań: św. Tomasza z Akwinu[1].

Wydaje się, że stosunkowo największy problem sprawia nam dzisiaj określenie samego celu podejmowania postu. O ile bowiem w przypadku diety mającej na celu schudnięcie czy osiągnięcie zamierzonej kondycji dobrze wiemy, dlaczego się trudzimy, o tyle w przypadku postu cel jest i trudniej uchwytne, i mniej weryfikowalny. Czy chodzi o umartwienie? O przypominanie sobie o Męce Chrystusa? O tradycję? Ćwiczenie silnej woli?

Ta nieokreśloność prowadzić może do paradoksalnych sytuacji. Przykładowo, jak wskazują badania[2], około 85% Polaków zachowuje od lat post w Wielki Piątek, czyniąc z niego nieomal najpopularniejszą

*Zdarza się, że próby
„odświeżenia” idei postzczenia
przybierają formę bliską
religijnemu happeningowi*

tradycję
okołowiłkanocną
(częściej jest tylko
święcenie pokarmów,
praktykowane przez
ok. 95%
mieszkańców
naszego kraju).

Jednak dokładniejsze przyjrzenie się wynikom badań ujawnia coś bardzo dziwnego: post wielkopiątkowy zachowują nie tylko „wierzący praktykujący”, ale również nieomal połowa osób nieuczestniczących zwykle w praktykach religijnych, a nawet jedna piąta osób deklarujących się jako niewierzące. Co więcej, w ogóle mniej niż połowa Polaków deklaruje, że Wielkanoc jest dla nich przeżyciem religijnym. Podobnie jest zresztą w przypadku Bożego Narodzenia: choć mniej niż jedna trzecia respondentów uważa je za święta przede wszystkim religijne, to prawie dziewięćdziesiąt procent deklaruje, że w Wigilię zachowuje post (i to pomimo faktu, że nie jest on już przez Kościół nakazany)[3]. Wygląda więc na to, że poszczenie dla bardzo wielu osób straciło swój religijny wymiar, stając się głównie cenną tradycją, nad której głębszym znaczeniem nie ma potrzeby się zastanawiać.

Oczywiście, są też ludzie i całe środowiska podejmujący praktykę postu świadomie, z pełnym zrozumieniem jego duchowego wymiaru. Jednak zdarza się też, że próby „odświeżenia” idei poszczenia, nawet z najlepszymi intencjami, przybierają formę bliską religijnemu happeningowi. Przykładowo, kilka lat temu Dominikańskie Duszpasterstwo Akademickie „Beczka” zorganizowało w Wielkim Poście akcję „Zrób się na post”. Zachęcano w niej do tego, by dni, w które podejmuje się post w czyjejś intencji, czynić dniami świątecznymi: umalować się, szalowo się ubrać i wyjść do ludzi. Miało

to, z jednej strony, „odczarować” wizję postu jako ponurego i nieprzyjemnego doświadczenia, z drugiej zaś pokazać katolików jako normalnych i radosnych. Akcja, jak na skromne przedsięwzięcie grupki katolików, odbiła się całkiem szerokim echem. Nic zresztą dziwnego: była medialna i świeża – będąc zarazem jedną z rzadkich prób popularyzacji praktyki postu jako takiej. Jednak, paradoksalnie, przez swą atrakcyjność koncentrowała uwagę przede wszystkim na formie postu, nie zaś na jego znaczeniu i celu.

Tym, co wyróżnia właściwy post spośród innych rodzajów ograniczania pokarmów jest jego cel. Akwinata podkreśla, że aby jakiś czyn mógł być uznany za cnotliwy, musi być dokonany według wskazań rozumu ze względu na jakieś godziwe dobro

Tymczasem tym, co wyróżnia właściwy post spośród innych rodzajów ograniczania pokarmów jest właśnie jego cel. Warto już zatem sięgnąć do Tomasza, który wyraźnie stwierdza, że to nie na samych postach czy innych

praktykach polega doskonałość – są one nie celem, lecz narzędziami służącymi osiągnięciu celu[4]. Akwinata podkreśla wielokrotnie, że aby jakiś czyn mógł być uznany za cnotliwy, musi być on dokonany według wskazań rozumu ze względu na jakieś godziwe dobro. Tak też jest i z postem, który ma według niego potrójny cel: 1) ujęcie w karby żądz ciała (czyli ustrzeżenie przed grzechem); 2) ułatwienie kontemplacji rzeczywistości duchowej; 3) zadośćuczynienie za grzechy (czyli zmazanie winy). Biorąc pod uwagę kontekst, w którym Tomasz umieszcza zagadnienie postu, można zaryzykować stwierdzenie, że

spośród tych celów kluczowy jest pierwszy. Tomasz uznaje bowiem post za akt wstrzemięźliwości, którą z kolei przypisuje do cnoty umiarkowania[5]. Ta zaś ma właśnie powściągać pożądanie tego, co człowieka najbardziej wabi, wprowadzając ład w namiętnościach dążących do dóbr zmysłowych. Trzeba przy tym pamiętać, że dla Tomasza „namiętności” (*passiones*) mają nieco inne znaczenie niż to, do którego jesteśmy przyzwyczajeni: u Akwinaty są to bowiem, najogólniej i w dużym uproszczeniu, uczucia będące reakcją na jakieś dobro, do którego dążymy lub zło, którego chcemy uniknąć. Zatem umiarkowanie – w tym i post – odnosi się do porządkowania naszych dążeń do dóbr zmysłowych, ze względu na bojaźń Bożą, czyli chęć uniknięcia wszystkiego, co mogłoby Boga obrazić.

Kluczowe jest tu słowo „porządkowanie”. Nasze pożądanie dóbr zmysłowych ma być bowiem właśnie uporządkowane, a nie zlikwidowane. Można czasem usłyszeć opinie, że poszczenie – tak jak i wszelkie umartwienia – jest wyrazem chrześcijańskiej pogardy dla życia doczesnego oraz ma na celu po prostu „udręczenie” i „ukaranie” naszego ciała. Nic bardziej mylnego. Tomasz bardzo mocno podkreśla, że dobra zmysłowe i cielesne same w sobie nie są sprzeczne z rozumem – problemy pojawiają się dopiero wtedy, gdy nasze dążenie do tych dóbr jest niezgodne z ładem rozumowym, czyli nieuporządkowane. Ciało jest bowiem narzędziem niezbędnym do funkcjonowania władz zmysłowych, a co za tym idzie, również rozumu: „człowiek musi odżywiać swoje ciało, jeśli chce, by jego rozum działał”[6]. Dlatego też nawet poszczać należy uwzględniać potrzeby ciała, gdyż – jak stwierdza św. Tomasz za Hieronimem – „nie ma różnicy między zabijaniem powolnym i szybkim (...) kto dręczy swoje ciało w sposób nierozsądny, jedząc lub śpiąc za rzadko, czyni ofiarę z rzeczy zrabowanych”[7]. Uderzający jest realizm, z jakim Akwinata podchodzi do kwestii poszczenia oraz jego zrozumienie dla potrzeb ciała. Uznaje za po

prostu niezgodne z rozumem odmawianie sobie pokarmów do tego stopnia, by człowiek nie był w stanie wypełniać swych obowiązków; uwzględnia przypadki choćby takie, jak konieczność podróży czy wykonania prac fizycznych, gdy zachowanie nakazanego postu jest niemożliwe lub utrudnione („nie wydaje się, by stanowiąc posty Kościół zamierzał tym udaremniać inne dzieła i bardziej konieczne”[8]); wskazuje, że są ludzi, których organizm jest zbyt słaby, by pościć (podaje tu przykład dzieci i osób w okresie wzrastania, czyli – według niego – do ukończenia dwudziestu jeden lat). Rozważa nawet przypadek żebraków, których uznaje za zwolnionych od zachowywania postu, jeśli otrzymują jałmużny zbyt drobne, by pozwoliły na zjedzenie jednego pełnego posiłku. Tomasz stwierdza zatem wprost: „Kościół ustanowił posty celem ujęcia w karby pożądań, ale bez szkody dla zdrowia”[9].

Można czasem usłyszeć opinie, że poszczenie jest wyrazem chrześcijańskiej pogardy dla życia doczesnego oraz ma na celu po prostu „udręczenie” i „ukaranie” naszego ciała. Nic bardziej mylnego

Dotychczasowe rozważania dotyczyły poszczenia rozumianego wyłącznie jako ograniczanie pokarmów (oczywiście zgodne z rozumem). Co jednak z innymi formami odmawiania sobie czegoś, które dziś

również uznajemy za post? Ba, wydaje się, że właśnie te ostatnie uznajemy za „lepszą” wersję poszczenia, trudniejszą i zarazem bardziej owocną dla nas. Nieraz słyszałam, że „zwykłe” poszczenie nie jest obecnie trudnym zadaniem, bowiem i tak inaczej (czytaj: zdrowiej) się

odżywiamy, nie mamy też problemu z dostępnością jedzenia, a zatem niewielka rezygnacja z niego ma nie być już czymś wymagającym. Rezygnacja z portali społecznościowych, internetu, telewizji, muzyki czy w ogóle czegoś, co bardzo się lubi – oto mają być prawdziwe wyzwania dla współczesnego człowieka. Można czasem odnieść wrażenie, że ludzi minionych epok uważa się za nieznających żadnych rozrywek, z których mogliby rezygnować, a zatem za zmuszonych do ograniczenia się do postu od jedzenia, jako jedynej dostępnej formy umartwienia. Co innego my: osoby o bardziej rozwiniętym życiu intelektualnym i duchowym oraz bogatszych doświadczeniach, dla których odmówienie sobie jedzenia ma być niczym w porównaniu z rezygnacją z twittera, facebooka czy prasy codziennej. Pewien uznany socjolog religii, analizując postne zwyczaje Polaków, stwierdził wprost: „dzisiaj poszczenie brzuchem jest niskie, tanie, nie wymaga wysiłku”[10].

Czy św. Tomasz zgodziłby się z takim podejściem? Zdecydowanie nie. Post w sensie ścisłym to dla niego właśnie powstrzymanie się od jedzenia; jedynie w znaczeniu przenośnym można nazwać postem wstrzymanie się od wszystkiego, co może być szkodliwe. Wynika to wprost z przyporządkowania postu do cnoty umiarkowania, którą Tomasz odnosi do pożądań największych przyjemności, wynikających z czynności najbardziej naturalnych, związanych z zachowywaniem życia – zaś dla człowieka takimi czynnościami mają być jedzenie i picie (utrzymujące życie indywidualne) oraz współżycie seksualne (utrzymujące życie gatunkowe). Przyjemności związane z tymi właśnie działaniami są przez człowieka najmocniej odczuwane, a zatem najbardziej potrzebują uporządkowania. Te pierwsze pomagają regulować właśnie post, zaś te drugie – czystość i wstydlivość.

Uderzający jest realizm, z jakim Akwinata podchodzi do kwestii poszczenia oraz jego zrozumienie dla potrzeb ciała. Uznaje za niezgodne z rozumem odmawianie sobie pokarmów do tego stopnia, by człowiek nie był w stanie wypełniać swych obowiązków

Czy naprawdę aż tak bardzo się zmieniliśmy jako gatunek ludzki, by uznać, że te zasady do nas się nie odnoszą? Wydaje mi się, że mimo wszystko nie. Nasze złudzenie co do „łatwości poszczenia” wynikać może z co najmniej

dwóch przyczyn. Po pierwsze, paradoksalnie, z powszechnej dostępności jedzenia i z jego „oczywistości” dla nas. Jeśli coś jest praktycznie na każde wyciągnięcie ręki, mamy tendencję, by tego nie doceniać i raczej nie obawiamy się tego braku. Po drugie, nie sposób nie uwzględnić tu faktu znaczącego ograniczenia liczby dni postnych, jakie nastąpiło w Kościele na przestrzeni ostatnich kilku dekad. Za decydującą można tu uznać Konstytucję Apostolską Paenitemini papieża Pawła VI z 1966 roku, nakazującą katolikom zachowanie postu ścisłego w jedynie dwa dni w roku (Środę Popielcową i Wielki Piątek) – wcześniej obowiązywał on także we wszystkie piątki i soboty Wielkiego Postu (w pozostałe dni tego okresu należało zachowywać post ilościowy, ale już nie jakościowy), tzw. kwartalne Suche Dni oraz wigilie kilku uroczystości. Nic zatem dziwnego, że poszczenie, sprowadzone dziś do dwóch dni ścisłego postu w roku oraz odstawienia mięsa raz na tydzień, wydaje nam się raczej ciekawą tradycją niż prawdziwym wyzwaniem.

Skoro już został poruszony temat władzy Kościoła do nakazywania czy zwalniania z postów, warto choć chwilę zatrzymać się i nad nim. Czy Kościół faktycznie powinien mieć takie prawo? Czy nie ogranicza się w ten sposób wolności wiernych (do której wszak jesteśmy powołani) i nie mnoży przepisów będących dla nich obciążeniem? Czyż poszczenie, jako niewynikające bezpośrednio z przykazań, nie powinno być czymś „nadobowiązkowym”? Myliłby się ktoś sądząc, że tego typu pytania zaczęto sobie stawiać dopiero niedawno – można je bowiem znaleźć już u św. Tomasza. Rozważając je, Akwinata wychodzi z założenia, że post, jako potrzebny każdemu i zgodny z rozumem, jest nakazany w ogóle prawem przyrodzonym (naturalnym), Kościół natomiast jedynie określa czas i sposoby poszczenia odpowiednie do potrzeb i wygody wiernych. Innymi słowy, Kościół jedynie odpowiada na pewną powszechną potrzebę, określając sposoby jej zaspokojenia, do czego jest zobowiązany jako odpowiedzialny za duchowe dobro swych członków – podobnie „jak książęta świeccy mają władzę wydawania praw celem dokładniejszego wykładu prawa naturalnego, (...) mających za przedmiot dobro społeczne w sferze doczesnej”[11]. Nie jest to też sprzeczne z wolnością wiernych, przeciwnie: chroni ich przed popadnięciem w niewolę grzechowi, wykluczającej wolność ducha.

Czy podejście św. Tomasza z Akwinu do zagadnienia postu jest przekonujące dla współczesnych ludzi? Może nie wszystkie szczegółowe rozwiązania przezeń proponowane uznamy za trafne, jak choćby jego wyjaśnienie tego, dlaczego post obejmuje szczególnie pokarmy pochodzenia zwierzęcego – zdaniem Akwinaty, kluczowy jest tu fakt, iż ogólnie rzecz biorąc bardziej smakują ludziom i są bardziej

odżywcze, oprócz tego ich spożywanie ma po prostu... podnosić libido (uderzające, że w kwestii tej św. Tomasz w ogóle nie odnosi się do przesłanek czysto religijnych, a jedynie do tych, które uznaje za naukowe). Ale na pewno nie można stanowisku Tomasza odmówić wewnętrznej spójności, wręcz zaskakującej realistyczności czy silnego zakorzenienia w łądzie rozumowym. To zaś może być niezwykle inspirujące również dzisiaj.

Eliza Litak

Autorka jest doktorem socjologii i sekretarzem redakcji „Przeglądu Tomistycznego”

[1] Św. Tomasz poświęca zagadnieniu postu osobną kwestię w Summie teologii (II-II, q. 147). Przede wszystkim właśnie na niej oparte są analizy zawarte w tym artykule. Korzystam z tłumaczenia „londyńskiego” (t. 22).

[2] CBOS, Komunikat z badań nr 47/2016: Wielkanoc, Warszawa 2016.

[3] CBOS, Komunikat z badań nr 172/2017: Boże Narodzenie 2017, Warszawa 2017.

[4] Św. Tomasz z Akwinu, O doskonałości życia duchowego, 10.

[5] Cnota umiarkowania jest ogólnie omawiana w kwestiach 141–143 części II-II Summy, zaś wstrzemięźliwość – w kwestii 146.

[6] Summa teologii, II-II, q. 142, a. 1, ad. 2.

[7] Tamże, q. 147, a. 1, ad. 2.

[8] Tamże, q. 147, a. 4, ad. 3.

[9] Tamże, q. 147, a. 6.

[10] Jak wygląda Wielki Post Polaków: czy pościmy mniej? Z Krzysztofem Kosełą rozmawia Grzegorz Szymanik, 22.04.2011, URL: http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,54420,9480780,Jak_wyglada_Wielki_Post_Po (dostęp 12.02.2018).

[11] Summa teologii, II-II, q. 147, a. 3.